

Zimna wigilia, gorąca Argentyna - Agnieszka Niewińska.

Tu Boże Narodzenie to czas wyjątkowych owadów chicharra i prosiaka z pieca. A choinki stroi się już 8 grudnia.

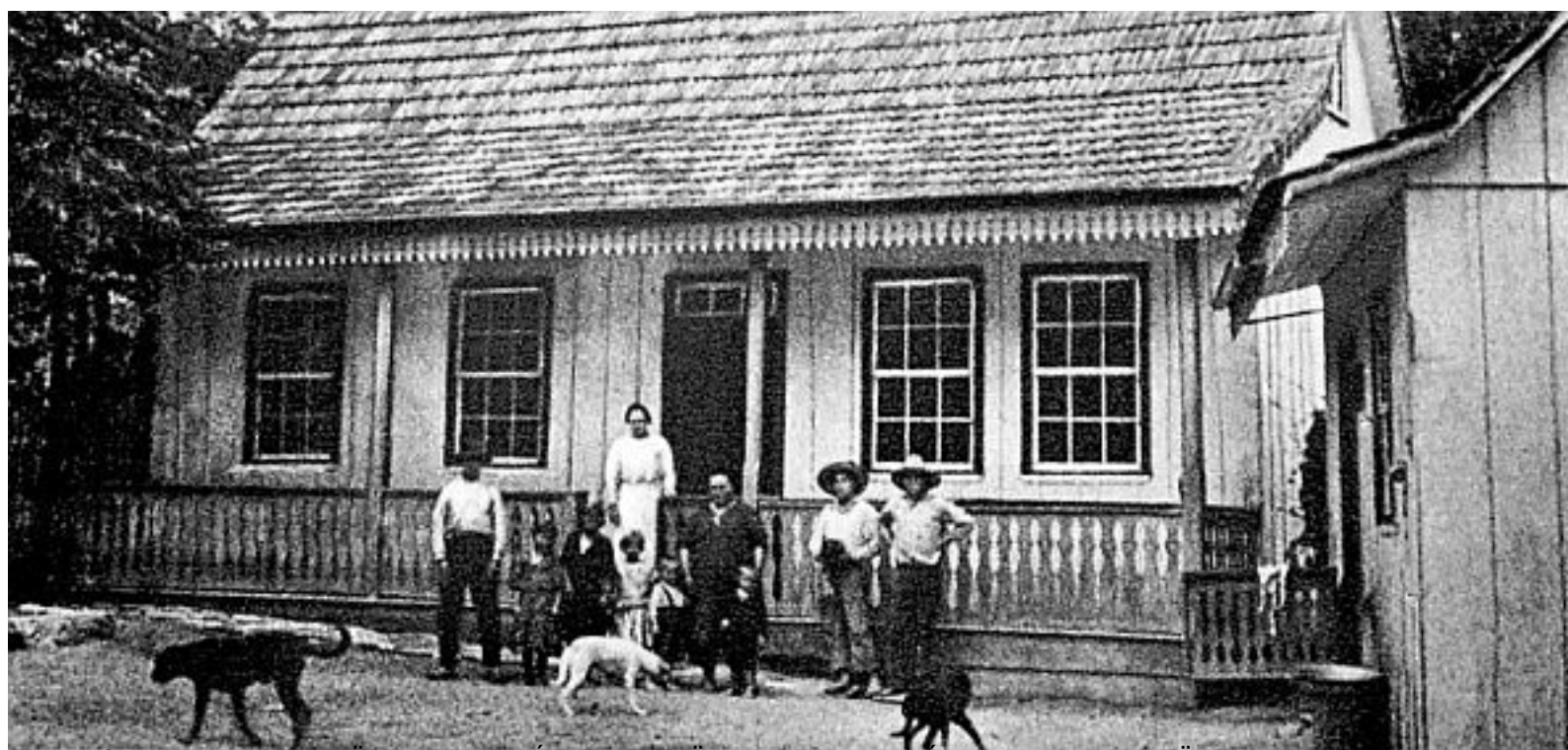
Na początku wydawało mi się, że to alarm samochodowy, jakaś zepsuta maszyna albo sygnał pożarowy. Z bólem wyprowadziły mnie dzieci: - To chicharras (czyt. ciciarra). Takie robaki, które hałasują w okolicy Łwiąt Bożego Narodzenia. Najwięcej jest ich pod koniec grudnia - tłumaczyły.

Chicharras to cykady. Jak podaje encyklopedia, "niektóre wydają dźwięki powyżej 106 decybeli". Kilkaset takich łwiących atrakcji potrafi przez parę godzin wyć pod moim oknem. Zaczynają koło godziny 13. Trudno wytrzymać. Może przed łwiącą teczną spacer?

Sklepy w Kolonii Wanda już są udekorowane. Główną ulicą przechadza się lokalny samozwańcy wierszokleta Julio Bogado w stroju Mikołaja.

- Nie gorąco? - pytam. Temperatura rzadko spada tu poniżej 30 stopni Celsjusza.

- Mnie nigdy nie jest gorąco - zapewnia Julio. - Nawet w najwęższej upały chodzą w welnianym berecie - chwali się i zachęca: - Przyjdź zobaczyć sobie zdjęcie z Mikołajem.



Od 1930 r. polski rząd promował emigrację do Ameryki Południowej. Na zdjęciu polscy emigranci w Argentynie w 1939 r.

Strona z folderu reklamowego firmy GAL Gdynia - America Lines

Juan Peron i Jeleń

Wanda w prowincji Misiones założyli Polacy przywiezieni do Argentyny dzięki działaniu spółki Colonizadora del Norte SA z siedzibą w Buenos Aires. Powołana została w 1935 r. polski rząd. "Kolonizadora", jak mówili przesiedleńcy, kupowała ziemię i sprzedawała ją polskim rolnikom. Ostatni przesiedleńcy przybyli tu w 1938 r.

Dziś jest tu kilkaset rodzin o polskich korzeniach, a miasteczko liczy ok. 30 tys. mieszkańców. Dlaczego Wanda? Po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego.

Już na argentyńskiej krajowej drodze nr 12 kierowców wita polski napis "Wanda - Witamy". W mieście są samochody z naklejkami w polskich barwach, jest plac Republiki Polskiej w centrum miasteczka z wmurowanym polskim godłem narodowym. Można jeszcze usłyszeć język polski.

Na głównej ulicy Avenida Juana Perona stoi pasaż handlowy Jeleń należący do rodziny Jeleniów.

Miejsowy dentysta to Wiśniewski, a materiały papiernicze sprzedaje rodzina Kotik, rodem z Lubelszczyzny.

Nieco z dala od centrum stoi argentyńska Człochowa. Mały drewniany kościół otoczony wysokimi palmami. Zbudowali go pierwsi polscy osadnicy, którzy wyruszając w podróż, zabrali ze sobą wizerunek Czarnej Madonny. - Te wszystkie bale, z których zbudowana jest Człochowa, nasi ojcowie sami wycinali i cięli - opowiadają miejscowi.

Tu w niedzielę odprawiona zostanie po polsku msza. Chętnie już słyszy się śpiewanie kolęd.

A inne wandyjskie tradycje świąteczne? Trochę są polskie, trochę argentyńskie.



Rosita Jejer, cÅrka polskiego emigranta z Kolonii Wanda, kolÅ duje z akordeonem odziedziczonym po ojcu
ŁŝrÅdŁ o: Forum

Udziec bÅ dzie chŁ odny

- Wiele tradycji boŁżonarodzeniowych zaginÅ Ł o - mÅłwi "Rz" Rosita Jejer, cÅrka polskich emigrantÅłw. A MarÅ-a Jejer, jej kuzynka, dodaje, Łze tu Ł wiÅ ta budzÅ inne skojarzenia. - Dla was to Ł nieg, sanie, lepienie baŁ wana. U nas kojarzÅ siÅ ze sŁ oŁ cem i cykadami.

- W Polsce macie dwa dni Ł wiÅ t? - dopytuje Rosita. - Tu na poczÅtku Polacy teŁż tak Ł wiÅ towali. Teraz jest po argentyŁ sku: tylko jeden Ł wiÅ teczny dzieŁ - mÅłwi. Ale dodaje, Łze tak jak w Polsce, rodzina spotyka siÅ na wigilijnej kolacji.

- U mnie polskim zwyczajem wŁ aŁ nie wtedy ubiera siÅ choinkÅ . Tak robiŁ jeszcze mÅłj ojciec. W Argentynie stawia siÅ jÅ juŁż 8 grudnia - tŁ umaczy.

Wigilijne menu sporo siÅ rÅŁŁni. - Z dzieciŁ stwa pamiÅ tam, Łze mama przyrzÅ dzaŁ a wieprzowy udziec w piecu - wspomina Rosita. - Na kolacjÅ musiaŁ o byÅ miÅ so, bo ludzie bardzo ciÅ Łżko pracowali, wycinajÅ c puszczÅ i obsadzajÅ c pole - tŁ umaczy.

- Taki udziec przyrzÅ dza siÅ caŁ y dzieŁ - opowiada MarÅ-a. MiÅ so piecze siÅ na specjalnym duŁzym ruszcie lub w piecu zbudowanym obok domu.

- Na wigiliÅ wybieramy wieprzowinÅ , bo jÅ moŁżna jeŁ Å na zimno, w odrÅŁżnieniu od woŁ owiny - tŁ umaczy MarÅ-a.

- W Polsce macie teraz mrÅłz, wiÅ c chÅ tnie jecie zupy i inne ciepŁ e dania. U nas upaŁ , wiÅ c wigilia jest na zimno - mÅłwi Marta Sawa.

Grzyby idÅ pocztÅ

Sztuka robienia pierogÅłw nie zanikŁ a, ale bÅ dÅ na nielicznych stoŁ ach. - Na wigilii muszÅ byÅ z grzybami, a tu nie moŁżna ich dostaÅ - tŁ umaczy Rosita.

- A u nas zawsze na Wigilii sÅ grzyby - odpowiadajÅ Elena Kisiel i Henryk Walantus. - Rodzina przysyŁ a z Polski pocztÅ .

W paczkach przybywajÅ teŁż przyprawy do piernika. Kilka opakowaŁ dostaŁ a MarÅ-a Jejer.

- Lokalna tradycja deserÅłw wigilijnych to saŁ atka owocowa, a do picia cydr z jabŁ ek lub ananasa. Ale w polskich rodzinach piecze siÅ ciasta - opowiada.

- MakowcÅłw siÅ nie robi, bo trudno o mak. To, co z polskich wypiekÅłw nam zostaŁ o, to miodownik - z Łżalem mÅłwi Marta Sawa. - Niemal w kaŁżdej rodzinie potrafiÅ go upiec.

- Kiedy Łżyli rodzice, Ł atwiej byŁ o utrzymanie polskie tradycje - wzdycha MarÅ-a Jejer. - Teraz czÅ Ł Å z nas ma maŁ ŁżonkÅłw, ktÅrzy nie sÅ Polakami. Nie wszystkim smakuje kiszony ogÅłrek czy inne polskie specjaŁ y. Nie znajÅ tradycji opŁ atka. Ja jednak zawsze w WigiliÅ robiÅ ceremoniÅ

Łamanie się opłatkami. Moja najbliższa rodzina zwyczajnie zna. Dalsza uczestniczy z zaciekawieniem.

- Dawniej o opłatek było bardzo trudno. Do nas też przychodziła pocztą. Mieliśmy rodzinę w Buenos Aires, a tam był polski ksiądz - dodaje Marta Sawa.

- U nas opłatek zawsze był, bo rodzice nigdy nie stracili kontaktu z krewnymi z Polski - wspomina Henryk Walantus.

Dziś jest łatwiej, bo z Polakami w Wandzie pracują polscy franciszkanie. Dbają, by na polskich stołach nie zabrakło opłatka, a polskie rodziny odwiedzają w ramach wizyty duszpasterskiej - koledzy. Nie będzie jednak pasterki, bo argentyńskim zwyczajem na mszę w wigilijny wieczór idzie się około godz. 20. Szanują to nawet chicharras. O zmierzchu przestają hałasować.

Dodane przez : Waldemar, dnia grudzień 29 2010 14:18:51